

Do Orlovej na mecz przyjechaliśmy na zaproszenie Bronislava, który jest działaczem tamtejszego podokręgu piłkarskiego. Tego dnia przeciwnikiem miejscowej Slavii był Trinec, który jest liderem czeskiej III ligi. Slavia to typowy zespół środka tabeli, któremu nie grozi ani awans ani spadek. Kiedy o 10.00 znaleźliśmy się pod stadionem, to czekał już tam na nas nasz gospodarz. Mecz rozgrywano o nietypowej w Polsce porze, bo o 10.15. Przywitała nas niezbyt ładna pogoda, bo siał drobny deszczyk.



Obok stadionu jest knajpka, w której przy dużych szybach zasiadło kilkunastu widzów, którzy mogli bez kupowania biletu oglądać mecz. Tak pierwszą połowę oglądała Ela. Ja z Bronislavem, który jest przedstawicielem mniejszości polskiej na Zaolziu, poszliśmy na trybuny. Ku mojej radości okazało się, że przyjechała kilkunastoosobowa grupa kibiców z Trinca, którzy przez cały mecz prowadzili doping. Byli też oflagowani. Na jednej z nich pisało Gorole. Barwy ich są biało-czerwone. Ponoć w tej miejscowości mieszkają przedstawiciele polskiej mniejszości.



Pierwsza połowa była wyrównana. Jedyne goła zdobyli gospodarze. W przerwie poszliśmy do knajpki na szklaneczkę tradycyjnej kofoli. Po przerwie na trybunach pojawiła się też Ela. Ta część gry była dużo ciekawsza. Z każdą minutą rosła przewaga gości, którzy grali z ogromnym zaangażowaniem, stosując coraz większy pressing. W końcówce meczu nie tylko udało im się wyrównać, ale również zdobyć zwycięską bramkę. W zespole gospodarzy grał jeden Brazylijczyk i jeden Słoweniec.

